

Alek Tarkowski, Michał Danielewicz

Prawo autorskie w czasach zmiany : społeczne wyobrażenia i normy

Kultura Popularna nr 3 (41), 78-90

2014

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Alek Tarkowski,
Michał Danielewicz

Prawo autor- skie

w czasach zmiany *Społeczne wyob- razenia i normy*¹

DOI: 10.5604/16448340.1143375

1 Artykuł powstał na podstawie raportu *Prawo autorskie w czasach zmiany. O normach społecznych korzystania z treści*.

Przedmiotem badania, które omówimy w niniejszym artykule, jest prawo autorskie widziane z perspektywy socjologicznej, w szerokim kontekście społeczno-kulturowym. Jego celem było zdobycie wiedzy o kompetencjach prawnautorskich Polaków w odniesieniu do korzystania z internetu, ale też – a może przede wszystkim – ustalenie tego, co ludzie wiedzą i co sądzą o kwestiach związanych z prawem autorskim, oraz przeanalizowanie możliwych przyczyn i konsekwencji tego stanu. Tekst jest też próbą poszukiwania języka unikającego normatywnej oceny badanych zjawisk, w publicznej debacie przedstawianych często w jednoznacznie negatywnym świetle.

Możliwość dystrybucji wszelkiego rodzaju treści, które z ekonomiczno-prawnego punktu widzenia stanowią intelektualną własność, uległa niespotykanemu upowszechnieniu na skutek rozwoju technologii komunikacyjnych. Uczyniło to pojedynczego użytkownika internetu istotnym podmiotem prawa autorskiego – zarówno jako twórcę utworów chronionych przez prawo autorskie, ich użytkownika, a czasem także pośrednika (Filiciak i inni, 2012). Nasiliło się również funkcjonowanie nieformalnych obiegów treści, których wspólnym mianownikiem jest korzystanie z treści bez autoryzacji posiadaczy praw. Zrealizowane przez Centrum Cyfrowe na przełomie 2011/12 r. badanie „Obiegi kultury” wykazało, że w obiegach tych uczestniczy co najmniej 2/3 polskich użytkowników internetu.

Przyczyną dysonansu pomiędzy prawem a społecznymi praktykami jest ewolucja sposobów uczestnictwa w kulturze, między innymi pod wpływem technologii cyfrowych. Po pierwsze, popularyzacja technologii cyfrowych w ostatniej dekadzie oznacza nagły i ogromny przyrost liczby osób będących faktycznymi podmiotami prawa autorskiego. W czasach analogowych, gdy wysokie koszty produkcji i dystrybucji treści ograniczały tę grupę do profesjonalistów, dostępne formy codziennego korzystania z treści (na przykład ich kopiowania i udostępniania innym) były ograniczone w skali, lokalne i „niewidoczne” dla posiadaczy praw.

Technologie cyfrowe spowodowały, że te same formy korzystania stały się powszechne, potencjalnie globalne i widoczne poprzez Sieć. Zmiany wzorów korzystania z kultury są na tyle rozległe i powszechne, a przy tym tak odebrane od obecnego prawa autorskiego, że jego dalsze funkcjonowanie w tym kształcie przestało być komukolwiek na rękę. Jak zgrabnie punktuje Jessica Litman, profesor prawa z University of Michigan, „Grono dotychczasowych interesariuszy, rozmawiając we własnym gronie, przekonało siebie nawzajem, że dotychczasowe prawo obowiązuje teraz wszystkich na naszej planecie. Nie przekonali jednak kilkudziesięciu milionów nowych wydawców” (Litman 1997).

Celem referowanego tu badania było przyjrzenie się zmianom w obrębie postaw i wartości kształtujących społeczne wyobrażenia i praktyki związane z pozyskiwaniem, wykorzystywaniem i przetwarzaniem treści. Na użytek prowadzonej analizy przyjmujemy uproszczony schemat analityczny zaproponowany przez socjologów Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego, w którym kluczowe dla opisu dynamiki przemian społecznych są pojęcia postaw oraz wartości. Postawy to subiektywne elementy jednostkowej świadomości, determinujące reakcje wobec świata społecznego. Wartości to z kolei obiektywne elementy społeczne, fakty mające obiektywną treść, narzucane jednostkom z góry i wchodzące w reakcje z przyjmowanymi postawami. Te drugie są bowiem zawsze postawami wobec jakichś wartości. Kluczowa różnica pomiędzy postawami a wartościami polega na tym, że te pierwsze są bardziej plastyczne, bo choć zanurzone w środowisku społecznym, to każdy „produkuje” je indywidualnie, we własnym zakresie. Wartości natomiast są

Alek Tarkowski – socjolog, dyrektor Centrum Cyfrowego Projekt: Polska. Zajmuje się otwartymi modelami produkcji i udostępniania treści, kompetencjami cyfrowymi oraz badaniem społecznego i kulturowego wpływu technologii cyfrowych, szczególnie w sferze edukacji i kultury. atarkowski@centrumcyfrowe.pl

Michał Danielewicz – socjolog, badacz prowadzący badania społeczne i rynkowe. W swojej pracy chętnie sięga do metod trener-skich wspomagających praktyczne przetwarzanie wiedzy. Szczególnie zainteresowany analizą instytucjonalną prowadzoną w oparciu o dane ilościowe i jakościowe. michaldanielewicz@gmail.com

już produktem zbiorowym i w związku z tym są daleko mniej podatne na zmiany. Ich trwałość wynika niejako z masy zbiorowości ludzkiej, która z nimi stoi (Marody, 1976).

Z perspektywy społecznej, z punktu widzenia codziennego życia, należy prawo autorskie traktować jako pewne wyobrażenie zbiorowe (Anderson, 1997). Używając tego pojęcia chcemy podkreślić, że mamy do czynienia nie tylko z racjonalnymi ideami – zakorzenionymi w rozumieniu systemu prawa – ale też z formami bardziej subiektywnymi i ekspresyjnymi, odgrywającymi ważną rolę w procesie konstruowania rzeczywistości społecznej, w tym samego prawa. Marci A. Hamilton, profesor prawa z Yeshiva University w Nowym Jorku, proponuje, by traktować własność intelektualną jako „nic więcej jak społecznie uznany, ale niemniej wyobrazony zestaw płotów i bram, w który ludzie muszą wierzyć, by był skuteczny” (Hamilton, 1996). W raporcie będziemy więc posługiwać się też terminem wyobrażeń o prawie autorskim.

Ważne wydaje się również rozróżnienie między obowiązującym systemem prawa, a obowiązującymi normami społecznymi (inaczej mówiąc: wartościami). Użycie socjologicznej kategorii norm społecznych pozwala na bardziej neutralny opis reguł rządzących zachowaniami internautów w miejsce traktowania ich jedynie jako objawu demoralizacji czy braku poszanowania prawa. W Polsce dotychczas nie analizowano w ten sposób kwestii praw autorskich – podejście takie można natomiast odnaleźć wśród amerykańskich teoretyków i badaczy prawa. Punktem wyjścia ich analiz jest założenie, że poszerzenie kręgu osób będących podmiotami prawa autorskiego stworzyło indywidualnym osobom nową sytuację wyboru, czy prawo będzie przez nich przestrzegane. Wcześniej bowiem przeważająca większość osób nie miała warunków – które teraz zapewnia internet – by kopiować, zmieniać lub rozpowszechniać treści (Benkler 2008). Ludzie ci stanowili więc specyficzną kategorię użytkowników treści, działających w pełni w zakresie tak zwanego dozwolonego użytku osobistego – i w gruncie rzeczy nie podpadających pod regulację prawną jaką taką. Nie mogli też wykonywać czynności, które mogłyby naruszać obowiązujące prawo.

Zmiana technologiczna stworzyła w odniesieniu do treści nową możliwość zaistnienia norm innych, niż zasady prawa – mogących rozszerzać, osłabiać lub wręcz podważać przepisy. Mark F. Schultz używa pojęcia „copynorms” dla opisanie norm, które są „niezbędne dla zrozumienia prawa autorskiego, choć pozostają w dużej mierze niewidoczne” (Schulz, 2006). Normy te są z jednej strony konstruowane społecznie pod wpływem nowych, powszechnych praktyk korzystania z treści, a tempo przyjęcia się tych norm może zaskakiwać. Oczywiście mają one też korzenie w doświadczeniach społecznych z przeszłości. Przykładowo, użytkownicy serwisów nielegalnie udostępniających treści (takich jak na przykład Chomikuj) powszechnie uważają, że korzystanie z serwisu jest legalne, ze względu na fakt, że wpłacili opłatę za korzystanie. Może tak być, ponieważ w ich wcześniejszych doświadczeniach usługi oferowane w obiegu rynkowym, monetarnym, co do zasady były w obiegu legalnym (były to kolejno doświadczenia z opłacaną abonamentem telewizją publiczną, telewizją kablową i wreszcie internetem). Ważnym czynnikiem warunkującym wytwarzanie się norm innych niż regulacja jest także nadmierna złożoność prawa.

Oczywiście, także władza posiada określone normy wpływające na kształt stanowionego prawa; istotną rolę odgrywają również normy interesariuszy zaangażowanych w debatę publiczną. Te są wyrażane w jej trakcie i w dużo większym stopniu zgodne z obowiązującym prawem.

Dlaczego badaliśmy internautów?

W realizowanym badaniu skoncentrowaliśmy się na analizie tego, co sądzą i myślą osoby korzystające z internetu, gdyż to właśnie praktyki internautów stanowią główne wyzwanie dla obecnego modelu prawa autorskiego. To internauci są dzisiaj najbardziej liczącym typem podmiotu prawa autorskiego. Osoby nie korzystające z internetu, jak wykazało badanie „Obiegi kultury”, ograniczają konsumpcję kultury niemal wyłącznie do mediów masowych – a więc z punktu widzenia prawa wpisują się w dotychczasowy paradygmat jako osoby niemal całkiem wyłączone z regulacji (Filiciak, Hofmokl i Tarkowski, 2012).

Istotne jest oczywiście pytanie, na ile i w jaki sposób fakt swobodnego dostępu do narzędzi produkcji, reprodukcji i dystrybucji treści – oraz wynikające z tego praktyki – podlegają społecznej internalizacji. Innymi słowy, na ile użytkownik mający dostęp do sieciowych technologii komunikacyjnych dostrzega tę zmianę, oraz jak wpływa to na postrzeganie regulacji prawno-autorskich. Przyjęliśmy założenie, że nasi respondenci są przynajmniej do pewnego stopnia zdolni do refleksji na temat roli prawa autorskiego w ich codziennym życiu.

Zdecydowaliśmy się jednak nie koncentrować na kwestii znajomości prawa, lecz skupić się na zagadnieniach z życia codziennego oraz obszaru społecznie uznanych wartości, które są istotnym, choć dziś nie uwzględnianym punktem odniesienia dla systemu prawa autorskiego. Diagnoza w postaci niskiego poziomu znajomości praw autorskich byłaby wnioskiem banalnym i niewartym dużego projektu badawczego. Ciekawsze poznawczo wyniki przynosi eksploracja motywów leżących u podłoża postaw i wyobrażeń w tym zakresie, niż bezpośrednie sondowanie bardzo ograniczonej wiedzy. Dlatego też, mówiąc najprościej, punktem wyjścia było dla nas zagadnienie „o czym ludzie myślą i mówią, gdy porusza się temat prawa autorskiego”, a nie „co ludzie myślą i mówią na temat samego skodyfikowanego prawa (którego nie znają)”.

Badanie składało się z dwóch komponentów, jakościowego oraz ilościowego. Komponent jakościowy to 18 zogniskowanych wywiadów grupowych (FGI) realizowanych w październiku i listopadzie 2012 r. Zrealizowano łącznie 54 godziny grupowych rozmów z ponad 140 osobami z przedziału wiekowego 15–60 lat. Rozmówcy rekrutowani byli wśród poniższych grup: licealiści, studenci, nauczyciele szkolni i akademicy, bibliotekarze i blogerzy. Podczas grupowych wywiadów eksplorowaliśmy m.in. takie tematy jak: przenikanie się wiedzy potocznej i formalnej na temat prawa autorskiego; opinie w kwestiach regulowanych przez prawo autorskie; relacje pomiędzy przepisami prawa autorskiego a deklarowanymi zachowaniami i postawami w życiu codziennym.

Badanie ilościowe zostało skonstruowane na podstawie wyników badania jakościowego, służącego rozpoznaniu codziennych sposobów myślenia i wyobrażeń w obszarach powiązanych z tematyką prawa autorskiego. Rdzeniem komponentu ilościowego było ogólnopolskie badanie sondażowe użytkowników Internetu przeprowadzone w dniach 8–17.05.2013 roku za pomocą metody CAWI (Computer-Assisted Web Interview). Badanie przeprowadzono na losowej próbie ogólnopolskiej 1316 użytkowników internetu z zachowaniem reprezentatywności demograficznej struktury populacji polskich internautów pod względem płci, wieku (15–65 lat), wykształcenia i miejsca zamieszkania. Dodatkowo, w oparciu o wybranych 8 pytań z kwestionariusza, w dniach 21.06–2.07.2013

roku zrealizowano badanie weryfikacyjne metodą CAPI (Computer-Assisted Personal Interview), czyli wspomagany komputerowo wywiad bezpośredni. Ta część badania została przeprowadzona na reprezentatywnej próbie 1000 Polaków w wieku 15–75 lat, obejmującej zarówno użytkowników jak i nie-użytkowników Internetu. Dwustopniowa procedura badania ilościowego miała na celu sprawdzenie rzetelności uzyskanych wcześniej wyników oraz dostarczenie wiedzy o tym, na ile kontekst bycia użytkownikiem Internetu jest znaczącym czynnikiem kształtującym badane przez nas postawy.

Co wiemy, a czego nie wiemy o prawie autorskim

Przystępując do prac nad diagnozą społecznej wiedzy na temat prawa autorskiego, zdecydowaliśmy skupić się nie na znajomości artykułów prawnych, lecz na postrzeganiu praktycznych konsekwencji tychże. Zakładamy bowiem, że społeczne wyobrażenie prawa – tj. zbiorowo podzielane przekonania o tym, co prawnie zakazane i dopuszczalne – silniej kształtuje nasze postawy i zachowania, niż sama treść przepisów. Dlatego też skupiliśmy się na ocenie legalności konkretnych zachowań i mierzeniu na ile przepisy współgrają z potoczną oceną dopuszczalności różnych sposobów korzystania z cyfrowych treści – poprosiliśmy badanych o ocenę 12 różnych sytuacji z życia codziennego pod względem ich legalności. Rozkład odpowiedzi pokazuje Tabela 1.

Wyniki pokazują przede wszystkim ogólnie niski poziom wiedzy na temat tego, co dopuszczalne i zakazane przez prawo autorskie. Na dwanaście przedstawionych sytuacji z życia codziennego, respondenci najczęściej poprawnie kwalifikowali za ledwie pięć. Co ciekawe, szczegółowe analizy statystyczne pokazują brak istotnych zależności pomiędzy ilością trafnych odpowiedzi a takimi zmiennymi jak wykształcenie, miejsce zamieszkania, wiek czy częstotliwość korzystania z internetu. Nie wyróżniają się też swoją wiedzą ludzie deklarujący siebie jako twórców, którzy zgodnie z powszechnie powtarzaną hipotezą winni być bardziej świadomi funkcjonowania prawa.

Szczególnie istotny wydaje się brak zróżnicowania ze względu na wiek. Intensywne korzystanie z internetu i nieformalnych obiegów treści nie przekłada się u młodszego pokolenia ani na większą znajomość prawa, ani na inne opinie na temat legalności podstawowych zachowań.

Dominujące mylne przekonania pośrednio opisują również wyobrażenia leżące u ich podstaw. W ramach badania poprosiliśmy o ocenę legalności kilkunastu zachowań wziętych z życia codziennego (co istotne, w kilku wypadkach – tak jak pierwsze pytanie o ściąganiu filmów z serwisu Chomikuj – sama ocena legalności bywa przedmiotem debaty publicznej; przyjęliśmy założenia odpowiadające najbardziej powszechnym interpretacjom dokonywanym przez ekspertów). Porównanie wyobrażeń na temat tego co legalne i nielegalne ze stanem faktycznym ujawnia, że dominuje wizja prawa bardziej restrykcyjnego, niż jest ono w istocie. Wyraźnie częściej oceniano czyn jako zakazany – podczas gdy jest dopuszczalny – niż odwrotnie.

W obliczu rozległej niewiedzy na temat tego co wolno, a czego nie, tym bardziej interesujące wydają się trafnie „rozpoznane” sytuacje. Najmniej wątpliwości i najwięcej dobrych odpowiedzi generowały pytania o reguły rynkowego obrotu treściami. W takich sytuacjach zdecydowana większość prawidłowo rozpoznaje, co jest przez prawo dozwolone, a co zabronione. Te

Stan faktyczny (L- legalne, NL – nie- legalne	Rodzaj działania	Działanie legalne	Działanie nielegalne	Nie wiem
L	Tomasz ściąga filmy z serwisu Chomikuj.pl	40.3%	36.6%	23.1%
L	Jan zrobił kopię posiadanej płyty DVD z serialem i dał ją kolegom z pracy	20.9%	64.9%	14.2%
NL	Mateusz ściąga filmy z sieci, wypala je na płytach, a potem sprzedaje na ulicznym straganie	3.4%	93.9%	2.7%
NL	Ewa używa serwisu torrentowego do ściągania filmów na swój komputer, pozwala też innym użytkownikom serwisu na pobieranie filmów od niej –	15.6%	63.5%	20.9%
L	Agnieszka skserowała całą książkę, którą wypożyczyła z biblioteki	35.3%	46.9%	17.8%
L	Marta sprzedała na Allegro zakupioną wcześniej w sklepie oryginalną płytę z filmem	87.9%	5.8%	6.3%
L	Maciek pożycza znajomym filmy na DVD ze swojej prywatnej kolekcji	84.6%	7.4%	8.0%
L	Mariusz kupił płytę DVD z filmem na ulicznym straganie	31.6%	45.9%	22.5%
L	Krzysztof robi kopie posiadanych płyt DVD z filmami i udostępnia je znajomym w serwisie Chomikuj, na zahaszowanym koncie	20.6%	60.8%	18.6%
NL	Krystyna udostępnia publicznie na Chomikuj swoją kolekcję albumów muzycznych	35.1%	46.0%	18.9%
NL	Witek hobbystycznie robi śmieszne przeróbki filmów w postaci krótkich teledysków, które wrzuca potem na Youtube	64.3%	12.6%	23.0%
L	Teresa, która jest nauczycielką, pokazała uczniom w czasie lekcji film o Katyniu ściągnięty z sieci	25.8%	51.2%	23.0%

wyniki korespondują z rozróżnieniem pomiędzy komercyjnym a niekomercyjnym korzystaniem w Sieci z treści autorskich, które jest wyraźnie obecne w społecznej świadomości. Pokazuje to, iż obowiązujące reguły określające obrót własnością intelektualną dla zysku nie straciły na aktualności. Ludzie wiedzą, że można odsprzedać zakupioną wcześniej płytę oraz że nie wolno sprzedawać takiej, którą samemu się wypaliło.

Pokrywa się to również z wnioskami z badania jakościowego: sytuacje nieuprawnionego czerpania zysków z powielania i obrotu cudzą twórczością, obok plagiatu, były jedynymi jednoznacznie potępianymi przez badanych praktykami. Nie ma znaczenia, czy rzecz rozgrywa się w internecie, czy poza nim – ograniczenie komercyjnego wykorzystania wciąż jest czytelne dla zdecydowanej większości respondentów.

Tabela 1. Na co w opinii badanych pozwala prawo autorskie? (N=1316)

Wysoki odsetek poprawnych wskazań uzyskały również dwa pytania o sytuacji obrotu treścią utrwaloną na materialnych nośnikach. Obie sytuacje, mimo że zapośredniczone cyfrowo, z ducha są jednak analogowe, gdyż odwołują się właśnie do materialnych nośników. Zdaje się, że właśnie to pomaga we właściwej kwalifikacji tych zachowań. W tych wypadkach radykalnie maleje procent osób deklarujących niewiedzę. W przypadku *stricte* sieciowych praktyk, które rozgrywają się w oderwaniu od materialnego nośnika i nie są powiązane z obrotem rynkowym, nasz wewnętrzny kompas podpowiadający co wolno, a czego nie, okazuje się nader zawodny. Silne poczucie zagubienia widoczne było też w trakcie wywiadów grupowych. Jeden z dyskutantów przedstawił to tak: „Balansujemy pomiędzy legalnością a nielegalnością, ale nieświadomie. Coś jest niby dostępne, ale niedostępne, legalne, ale nielegalne. Sam nie wiem, co czym jest” (FGI 9).

Emile Durkheim, nestor socjologii, pod koniec XIX wieku tak z kolei opisywał napięcia transformacji społeczeństwa tradycyjnego w społeczeństwo przemysłowe: „przestaje być wiadomo, co możliwe i co niemożliwe, co właściwe i co niewłaściwe, jakie żądania i oczekiwania są uzasadnione, a jakie przekraczają miarę” (Durkheim, 2006). Durkheim nazywał to społeczną anomią. Pochodzący sprzed ponad stu lat opis zjawiska trafnie ujmuje sytuację w jakiej znajdujemy się dziś próbując sztywno utrzymać reguły systemu „własności intelektualnej” z poprzedniej epoki. Stan anomii wpływa na przestrzeganie prawa. Jak podkreśla Jessica Litman, obywatel wierzają jedynie w te prawa, które mają dla nich sens – i jedynie ich przestrzegają. Nieprzestrzeganie prawa postrzeganego jako bezsensowne, można racjonalizować uznając, że prawo tak nie wygląda, że jest to prawo przestarzałe lub prawo, które można ignorować (Litman 1994).

Komu prawo służy, a komu służyć powinno?

Wpływ przepisów prawa na ogólnospołeczne zachowania jest w znacznym stopniu pochodną wyobrażeń o tym, jaka jest litera prawa. W przypadku prawa autorskiego istotne wydają się jednak również wyobrażenia o tym, czyje interesy to prawo zabezpiecza w pierwszym rzędzie.

Postrzegana hierarchia beneficjentów prawa autorskiego układa się następująco: producenci – twórcy – ludzie korzystający z treści. Natomiast hierarchia pożądana społecznie wygląda inaczej: producenci lądują na dole piramidy. Innymi słowy, w dominujących społecznie odczuciach prawo autorskie jest nadmiernie podporządkowane interesom producentów. Wartościowego wglądu dostarcza kumulacja odpowiedzi respondentów na kolejne pytania o ochronę poszczególnych grup (twórców, wydawców i odbiorców). Najwięcej osób oczekiwałoby, że prawo będzie chronić wszystkich po równo (32%), nieco mniej opowiada się za ochroną twórców i użytkowników (28%), w trzeciej kolejności zaś typowani są sami twórcy (13%). Z kolei pytani o to, komu prawo służy obecnie, ludzie wskazują najczęściej wydawców i twórców (33%), następnie równie liczne są grupy osób uważających, że prawo działa tylko na rzecz wydawców lub że nie służy w tym momencie nikomu (po 17% respondentów).

Rozdźwięk pomiędzy tym, komu w społecznym odbiorze prawo służy, a komu powinno, jest wyraźny. Uwagę zwraca również całkiem liczna grupa osób przekonanych, że prawo autorskie w istocie służy dziś wszystkim

Grupa interesariuszy	Służy dziś	Powinno służyć
Wszyscy	15%	32%
Twórcy i odbiorcy	3%	27%
Tylko twórcy	7%	13%
Twórcy i wydawcy	33%	10%
Tylko odbiorcy	4%	9%
Nikt	17%	3%
Ludzie i wydawcy	4%	3%
Wydawcy	17%	3%

(15%). W kontekście często pojawiającego się w dyskursie prawnoautorskim przekonania o nadmiernej roszczeniowości i o tym, że „ludzie po prostu chcą mieć wszystko za darmo”, uwagę zwraca wysoki poziom społecznej akceptacji dla realizacji interesów twórców. Ponad 80% ankietowanych uważa, że prawo powinno przede wszystkim chronić twórców i jest to o 24% więcej niż tych, co uważają, że interesy twórców są obecnie chronione. Tak więc, przynajmniej w warstwie deklaratywnej, Polacy wyrażają troskę o prawa i interesy twórców – potwierdzały to również wyniki badań fokusowych.

Takie nastawienie potwierdzają też opinie na temat wprowadzenia abonamentu legitymizującego swobodny obieg cyfrowych treści w internecie. 48% respondentów deklaruje poparcie dla abonamentu internetowego, który legalizowałby nieformalny obieg treści w sieci. Biorąc pod uwagę, że w praktyce jest to pytanie o wprowadzenie nowego świadczenia finansowego, odsetek osób deklarujących wstępne poparcie dla tego pomysłu należy uznać za wysoki. Dla porównania, w badaniu przeprowadzonym w 2012 roku przez CBOS dotyczącym finansowania mediów publicznych, poparcie dla abonamentu radiowo-telewizyjnego wyraziło zaledwie 25% badanych (CBOS, 2012b).

Tabela 2. Odpowiedzi na pytanie „Komu dziś służy prawo autorskie, a komu powinno służyć?” (N=1316)

Rozregulowane reguły i ambiwalencje moralne

Czy reguły prawa są zgodne z normami społecznymi? Jeśli zajrzeć do raportu CBOS z 2013 roku o przestrzeganiu prawa w Polsce, to okaże się, że w większości uważamy, iż ważniejsze jest egzekwowanie istniejącego prawa, niż jego zmienianie. „Co drugi dorosły Polak (50%) sądzi, że obecnie w Polsce istotniejsze jest bardziej zdecydowane działanie w kierunku respektowania istniejącego prawa niż zmiana obowiązujących przepisów” (CBOS, 2013). Na tym tle, poczucie nieskuteczności i niedostosowania prawa autorskiego, jako jednej i specyficznej regulacji, jest wyraźne i bardzo wysokie. W przypadku prawa autorskiego, Polacy wyraźnie deklarują konieczność zmiany.

Respondenci naszego badania nie widzą sensu w przestrzeganiu prawa autorskiego: 45% nie zgadza się ze stwierdzeniem, że żyłoby nam się lepiej,

gdymby wszyscy przestrzegali prawa autorskiego. Tylko 33% wierzy, że lepszy byłby świat, w którym wszyscy postępowali by zgodnie z tym prawem. Gdy zapytać o klarowność i efektywność obowiązujących przepisów, sceptycyzm rośnie: 76% wskazuje na jego niejasność, a 78% na nieskuteczność. Ludzie nie wierzą w to prawo obecnie, jednak jeszcze mocniej wątpią w jego przyszłość: 87% nie wyobraża sobie, że bez zmiany prawa sytuacja mogłaby ulec poprawie – jest to jeden z mocniejszych wyników w całym badaniu.

Określenie norm społecznych wobec prawa autorskiego było jednym z kluczowych zadań naszego projektu. Sondowanie postaw pozwala bowiem najlepiej uchwycić jak zmiany technologiczne współkształtują zmiany świadomościowe i codzienne zachowania. Zdaniem Petera K. Yu, profesora prawa z Drake University Law School w Iowa, tylko pozornie prawo autorskie dotyczy wszystkich w równym stopniu – w rzeczywistości mamy do czynienia z „podziałem prawnoautorskim” (*copyright divide*) pomiędzy interesariuszami dotychczasowego systemu prawnoautorskiego (posiadaczami praw do istotnych utworów) oraz tymi, którzy nie czerpią z niego korzyści (Yu, 2003). Koncepcja Yu dobrze tłumaczy niechęć interesariuszy obecnego systemu do zmian. Yu podkreśla jednocześnie, że jedynym rozwiązaniem jest zlikwidowanie podziału, a to oznacza uwzględnienie perspektywy i norm użytkowników, a zatem zmianę prawa.

Odwołajmy się do diagnozy sformułowanej przez Thomasa i Znanieckiego w trakcie badań „ewolucji chłopca polskiego”. To diagnoza tylko pozornie odległa: „Następuje rozwój nowych postaw, których dawna społeczna organizacja nie może kontrolować w stopniu dostatecznym. Grupa stara się obronić przed tym rozpadem przy pomocy metod dążących świadomie do wzmocnienia wpływu tradycyjnych norm postępowania, lecz to usiłowanie traci coraz bardziej swą skuteczność (...). Problemem jest już nie zahamowanie nowych postaw, lecz znalezienie dla nich instytucjonalnego wyrazu, zużytkowanie ich do celów społecznie produktywnych (...). To wspólny problem wszystkich społeczności w okresach szybkich przemian. Napotykamy go u ludów dzikich przy zetknięciu z cywilizacją zachodnią, lecz także w najbardziej rozwiniętej i wysoce skomplikowanej nowoczesnej społeczności” (Thomas i Znaniecki, 1976: 9).

Analiza postaw ujawnia wspomnianą wcześniej anomię. Główne źródło opisywanej tu anomii prawnoautorskiej tkwi w zderzeniu logiki wyznawanych wartości z logiką codziennych praktyk sieciowych. Eksploracyjne badanie jakościowe pokazało, że jako społeczeństwo w naszych wyobrażeniach o twórczości jesteśmy wciąż przywiązani do wartości epoki analogowej, a jednocześnie przyjmujemy już kompletnie inne postawy względem korzystania i traktowania treści, zwłaszcza w Sieci.

Romantyczna twórczość i pułapki własności

Ludzie biorący udział w dyskusjach grupowych, mówiąc o twórcach najczęściej odwoływali się – mniej lub bardziej wprost – do romantycznej wizji samotnego i natchnionego twórcy. Jednocześnie – wbrew teozom o powszechności twórczenia i samo-ekspresji w cyfrowym społeczeństwie – nawet osoby tworzące nie definiują siebie jako twórców. Poprosiliśmy badanych o określenie, jakie rodzaje dzieł stworzyli w ostatnim roku, oraz czy uznają siebie za twórców.

50% respondentów nie utworzyło w tym okresie żadnego z 10 określonych w ankiecie rodzajów dzieł. Wśród pozostałych, 40% robiło zdjęcia, 18% pisało blogi lub wpisy w serwisach społecznościowych, 14% tworzyło nagrania wideo, a 12% pisało teksty. Za twórcę uznało siebie jedynie 33% spośród tej połowy ankietowanych internautów, którzy stworzyli coś w przeciągu roku (28% uważa siebie za twórcę amatora, a 5% za twórcę profesjonalnego). Dużo aktywniej tworzą przy tym osoby młode – w grupie wiekowej 15–19 lat 60% robi zdjęcia, 30% kręci filmy, a 24% pisze blogi i inne treści online. W najmłodszej grupie wiekowej tworzy 72% respondentów, wśród 20–24 latków jest to 58%, podczas gdy wśród osób powyżej 40. roku życia jest to niecałe 30%. Pytaliśmy wyłącznie o formy twórczości wymagające kompetencji korzystania z technologii cyfrowych. Nie mamy niestety podstaw by ocenić, czy faktycznie świadczy to o większej aktywności kulturowej korzystających z technologii „cyfrowych pokoleń”, czy też wynika to ze specyfiki zachowań osób młodych, mających na przykład więcej czasu wolnego, który mogą poświęcić na tego rodzaju formy twórczości.

Dodatkowo, nie sprawdziła się zakładana przez nas hipoteza, że twórcy mają inny stosunek do kwestii praw autorskich – ze względu na fakt, że są nie tylko użytkownikami, ale też posiadaczami praw. Nie ma istotnych statystycznie różnic między osobami tworzącymi i uważającymi się za twórców, tworzącymi, ale tak się nie określającymi oraz nie tworzącymi. Mimo to, podczas wywiadów grupowych często słyszeliśmy stwierdzenia takie, jak: „Skoro ja coś wymyśliłem, to jest to moje i koniec” (FGI 2). Twórczość w opinii większości naszych rozmówców może, a wręcz powinna być przedmiotem własności. Ten kierunek myślenia potwierdzają również wyniki sondażowe. Zaledwie 23% respondentów uważa, że własność utworu jest własnością innego rodzaju niż własność fizycznego przedmiotu, podczas gdy większość osób stawia pomiędzy nimi znak równości (63%) – 23% myśli przeciwnie, a 14% nie wie. 51% respondentów uważa, że skopiowanie filmu czy muzyki z internetu jest niczym kradzież roweru (analogia ta bardzo często pojawia się w debacie publicznej – w odniesieniu do roweru lub w innej wersji do samochodu).

W powszechnym przekonaniu o konieczności poszanowania własności – bez różnicowania, czy chodzi o własność dóbr, czy też własność intelektualną – można dostrzec kolejny przejaw wzmiankowanej już anomii. Z jednej strony mamy do czynienia z dominacją tradycyjnego myślenia o własności, z drugiej zaś z powszechnymi praktykami, które takiemu założeniu przeczą. Ciekawe są również różnice związane z wiekiem, potwierdzające stereotypową opinię o różnicach między pokoleniami „cyfrowymi” i „analogowymi”. Osoby starsze dużo częściej uznają, że własność dóbr fizycznych i niematerialnych jest tym samym lub porównują kopiowanie plików do kradzieży rowerów. Nie widać też znaczącego związku między zgodą z powyższymi stwierdzeniami, a przekonaniem dotyczącym podobieństwa form własności. Mimo deklaratywnego traktowania internetu jako przestrzeni, w której obowiązują te same prawa, co w rzeczywistości „analogowej”, wiele osób równocześnie przyjmuje odrębne zasady, gdy zostają spytane o konkretne formy nieformalnego obiegu. Głęboko uwewnętrznione przekonania o konieczności poszanowania „własności” twórców idą w parze ze swobodnym korzystaniem z tego, co można znaleźć w Sieci. To najbardziej wyraźny przykład anomii prawnautorskiej, który pokazuje jak wyznawane wartości coraz mniej mają wspólnego ze sferą powszechnych zachowań i przestają pełnić rolę poręcznej busoli w życiu codziennym.

Anomia prawnoautorska a instytucje

W trakcie grupowego wywiadu z bibliotekarzami okazało się, że niemal każda placówka ma własne reguły kopiowania: od „można kserować, ile potrzeba”, poprzez „o ilości kserowanych stron decyduje uznaniowo bibliotekarz obsługujący urządzenie” czy „wolno kserować do 15 stron” lub „wolno kserować do 50 stron”, aż po „wolno tylko skanować” (czego z kolei nie wolno robić w innej bibliotece). W obliczu niejasnej sytuacji wykorzystania „własności intelektualnej” – gdy w sytuacji anomii przestaje być wiadomo co jest właściwe i uzasadnione, a co przekracza miarę – swoboda użytkownika biblioteki zależy coraz bardziej od uznania twórców regulaminu danej placówki. Na tyle długo poruszamy się w rzeczywistości, w której z jednej strony na obwołucie książki widnieje ostrzeżenie „Wszelkie prawa zastrzeżone (...). Kopiowanie książki lub jej fragmentów bez pisemnej zgody wydawcy zabronione”, a z drugiej zaś strony w prawie każdej bibliotece możemy skorzystać z maszyny kserującej, że fasadowość regulacji prawnoautorskich w życiu codziennym już dawno stała się czymś naturalnym.

Istotnym miejscem, w którym prawo autorskie rodzi trudności, okazuje się też szkoła, przynajmniej w zgodnej opinii nauczycieli i uczniów. Treści z Sieci „ściągają” dziś jedni i drudzy. „Jak pokazuję filmy na lekcji to pokazuję bez żadnych praw. Nie zwracam na to uwagi” (FGI 1), mówił nauczyciel podczas dyskusji grupowej, a większość obecnych przytakiwała. „Będę ściągać z internetu wszystko co się da i potem pokazywać to na lekcji, żeby tylko podeprzeć słowa tym, co dziecko może zobaczyć, żeby w tej łepetynie coś więcej zostało” (FGI 1), deklarowała nauczycielka. „Widziałam dobre filmy na National Geographic, chciałam kupić płytę, a nie ma, więc ściągnęłam z Chomika”, wyznawała inna. Wprawdzie istnieje w prawie autorskim reguła dozwolonego użytku w celach edukacyjnych, która „rozgrzesza” takie działania, ale nauczyciele o niej nie słyszeli. Dlatego, w poczuciu własnym i uczniów, regularnie i na oczach całej klasy dopuszczają się czynów bezprawnych. W większości przestali już się tym przejmować, choć wciąż czasem zdarzyć się może kłopotliwa sytuacja. „Zależało mi, żeby obejrzeć z klasą film «Czarny czwartek». Jedna uczennica powiedziała mi, «Proszę pani, ja już ściągnęłam», ja na to «W porządku, to obejrzemy». Ale z kolei inna mówi «Proszę panią, to jest łamanie praw autorskich». Zrobiło mi się głupio. «Tak, oczywiście Olu, masz rację», odpowiedziałam”.

Powikłania moralno-praktyczne potwierdzają też wyniki sondażu. Większość respondentów uważa, że ściągnięcie muzyki i filmów z internetu jest nieuczciwe (53%). Większość uważa jednak, że nie jest to kradzież, jeśli czyni się to na własny użytek (74%) – mimo przywołanego wcześniej przekonania połowy respondentów, że ogólnie rzecz biorąc kopiowanie muzyki jest tym samym, co kradzież fizycznego przedmiotu. A niemal tyle samo osób sądzi, że skoro internet umożliwia swobodne kopiowanie i korzystanie z treści, to wykorzystywanie tego w celach niezarobkowych nie jest złe i nie powinno być karane (71%). Wnioskujemy więc, że respondenci z jednej strony uważają dobra materialne i niematerialne za podobne do siebie – oba rodzaje są własnością i mogą być przedmiotem kradzieży. W praktyce jednak uznają, że kopiowanie tych dóbr dla celów prywatnych i niezarobkowych, lub widziane z perspektywy dostępu do kultury czy edukacji, taką kradzieżą już nie jest.

Na szczególną uwagę zasługuje pytanie o swobodny dostęp do treści w Sieci. 91% badanych uważa, że swobodny dostęp do filmów, muzyki czy

książek w internecie stał się już istotnym elementem życia codziennego. Dodatkowo, 70% respondentów uważa, że zarabianie przez twórców nie powinno się odbywać kosztem ograniczania tego swobodnego dostępu w internecie – choć jak pamiętamy, duża część respondentów jednocześnie deklaruje, że prawo powinno chronić twórców. 54% uważa, że swobodny dostęp do kultury jest ważniejszy niż zarabianie przez twórców. Procent ten jest jeszcze wyższy w przypadku celów edukacyjnych, które są istotniejsze zdaniem 66% respondentów.

Można oczywiście interpretować te wyniki jako wyraz pazerności odbiorców, którzy wszystko chcą mieć za darmo. Naszym zdaniem jednak wyłaniający się z wyników obraz nie jest tak oczywisty. Respondenci są świadomi powiązań między obiegiem treści online a kondycją finansową twórców; uważają też, że prawo powinno ich chronić. Ale jednocześnie wyraźnie wskazują, że pobudki finansowe twórców – choć są słuszne – muszą być położone na szali z interesem publicznym w postaci dostępu do edukacji i kultury.

Podsumowanie

Pod koniec wywiadów grupowych rozmówcy byli proszeni o wyobrażenie sobie, że od dziś zaczynają całkowicie przestrzegać prawa autorskiego i jak wpływa to na ich życie. Zadanie to pobudzało do refleksji na temat społecznych aspektów prawa i właśnie w tym momencie badani najmocniej artykułowali krytyczne nastawienie. „Jakby tak wszystkiego zabraniać ludziom, to po co internet?” (FGI 18). „Mniej wtedy widzimy, mniej wiemy” (FGI 18). „To najlepsza droga, żeby poczuć się wykluczoną” (FGI 12). „Ja bym był dużo uboższy kulturowo, jakbym nie mógł korzystać z P2P (...). Wielu filmów bym nie zobaczył, wiele muzyki bym nie usłyszał, wielu książek bym nie przeczytał. No, więc tak naprawdę byłbym o wiele uboższy” (FGI 12).

Nasi rozmówcy, jakkolwiek deklarują poszanowanie prawa, to jednak nie widzą powodów dla całkowitego podporządkowania się przepisom, które zdają się działać na ich szkodę: powodują ubożenie materialne, ubożenie duchowe, ograniczają dostęp do wiedzy i stają się narzędziem wykluczenia. Ten sam trop można odnaleźć w wynikach sondażu: nawet wśród osób deklarujących, że również prawo uważane za niesłuszne powinno być przestrzegane, większość przyznaje równocześnie, że szukając czegoś w internecie, starają się to po prostu znaleźć i przeczytać, obejrzeć, wysłuchać lub ściągnąć (80%).

W miarę upowszechniania się i utrwalania sieciowych praktyk dochodzi do adaptacji przekonani użytkowników. Potwierdza to badanie przeprowadzone przez CBOS w 2012 roku, w którym zaledwie 25% respondentów opowiedziało się za poglądem, że „Wymienianie się takimi materiałami, jak muzyka filmy, książki, programy komputerowe powinno być zabronione ze względu na ochronę praw własności intelektualnej”. Podczas gdy 55% zadeklarowało, że „Ludzie powinni móc się swobodnie wymieniać muzyką, filmami, książkami, programami komputerowymi, nawet jeśli narusza to prawa własności intelektualnej do tych materiałów” (CBOS, 2012). Z kolei według badania zrealizowanego na zamówienie PISF, ściągnięcie samych tylko filmów deklaruje 63% internautów (ARC Rynek i Opinia, 2012).

Pragniemy postawić hipotezę, że zmiana ta zaszła w sferze prywatnej, ale pozostaje w dużej mierze niewyrażona w sferze i dyskursie publicznym. Jednocześnie jest jak najbardziej widoczna: świadczą o niej statystyki popularności nieautoryzowanych obiegów wymiany treści. Warto przypomnieć,

że jednym z czynników wzmacniających normy społeczne jest możliwość zaobserwowania, że inni dookoła nas również je uznają. Ankietowani, zapytani o to jak wiele osób w Polsce łamie przepisy prawa autorskiego, najczęściej wskazywali 60–90% społeczeństwa (70% ankietowanych).

Na koniec pragniemy powrócić do refleksji Znanięckiego i Thomasa na temat zmiany społecznej. „Gdy dezorganizacja staje się przedmiotem świadomego zainteresowania, natychmiast powstaje spontaniczne dążenie do wzmocnienia istniejącego systemu społecznego dla zahamowania procesu rozkładu. Grupa staje wobec problemu, który wygląda na alternatywę: albo dawny porządek rzeczy, albo chaos” (Thomas i Znanięcki, 1976: 9). Punktem wyjścia powinno być dostrzeżenie w zachodzących zmianach szans obok zagrożeń. „W miarę uświadamiania sobie nowych form życia społecznego, okazuje się, że odmienny porządek społeczny jest też możliwy” (Thomas i Znanięcki, 1976: 9). Zbiorowe uświadomienie możliwości zmiany, mogące prowadzić do wypracowania nowego porządku, nie będzie możliwe bez zmian w sferze publicznej, te zaś są ściśle splecione z kształtem obowiązującego prawa.

BIBLIOGRAFIA

- Anderson, B. (1997). *Wspólnoty wyobrażone*, Kraków.
- ARC Rynek i Opinia (2012). *Badanie korzystania z aktualnego repertuaru kinowego*. Warszawa. URL: <http://www.e-polskiekinop.pl/> (28.01.2015)
- Benkler, Y. (2008). *Bogactwo sieci*, przeł. R. Próchniak, Warszawa.
- CBOS (2012). *Opinia publiczna o ACTA*. Warszawa.
- CBOS (2012b), *Opinie o finansowaniu mediów publicznych*. Warszawa.
- CBOS (2013). *O przestrzeganiu prawa i funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości w Polsce*. Warszawa.
- Durkheim E. (2006). *Samobójstwo*. Warszawa.
- Filiciak, M., Danielewicz, M., Buchner, A. i Zaniewska, K. (2012). *Tajni kulturalni. Obiegi kultury z perspektywy twórców sieciowych węzłów wymiany treści*. Warszawa.
- Filiciak, M., Hofmokl, J. i Tarkowski, A. (2012). *Obiegi kultury. Społeczna cyrkulacja treści*, Warszawa.
- Hamilton M. (1996). The TRIPS Agreement: Imperialistic, Outdated, and Overprotective, „Vanderbilt Journal of Transnational law”, Vol. 29.
- Litman J. (1994). The Exclusive Right to Read, “Cardozo Arts and Entertainment Law Journal”, Vol. 13, 1.
- Litman J. (1997). Copyright Noncompliance (or why we can't «Just say yes» to licensing), “NYU Journal of International Law and Politics”, Vol. 29.
- Marody, M. (1976). *Sens teoretyczny a sens empiryczny pojęcia postawy*. Warszawa.
- Schultz, M.F. (2007). Copynorms: Copyright and Social Norms, [w:] Yu, P.K. (red.), *Intellectual property and information wealth : issues and practices in the digital age*. Westport, CN, USA.
- Szacki, J. (2002). *Historia myśli społecznej*, Warszawa.
- Thomas W.I., Znanięcki F. (1976). *Chłop Polski w Europie i Ameryce*, Warszawa.
- Yu, P.K. (2003). The copyright divide, “Public Law & Legal Theory Working Paper Series”, No. 01–21, East Lansing, MI, USA.